

Wiadomości *nie*-kulturalne

Zrobić z „Sycyny” „Wiadomości Kulturalne”?

Po co robić ogólnopolskie pisma kulturalne, skoro nie odczuwają takiej potrzeby ani środowiska twórcze, ani czytelnicy (notabene informacje kulturalne są obecnie powszechnie dostępne w różnych mediach). „Wiadomości Kulturalne” poniosły klęskę podwójną (za co zapłacili podatnicy) – nie zdobyły czytelników, mimo urzędowej prenumeraty i miliardowych dotacji; nie używały również poparcia finansowego lewicy, której były trybuną (a chyba szmału czerwonym kapitalistom nie brakuje). „Sycyna” jest dwutygodnikiem kolportowanym na wsiach i w małych miastach, poświęconym kulturze (szczególnie modnym obecnie tzw. małym ojczyznom), nie stroniącym od publicystyki rolniczej, dotowanym przez resort kultury. I niech takim pozostanie (choć mógłby na siebie zarabiać).

Cywińska inwestuje

Podobno dżentelmeni nie mówią o pieniądzach, ale – po pierwsze – próżno takich szukać w naszej grubokreskowo-oligarchicznej rzeczywistości, a po drugie – prokuratura wciąż trzebi czołówkę pol-

skich „biznesmenów”, także popularne tygodniki nie mogą nadażyć z wprowadzeniem zmian do swoich list. Nie bacząc na to, Izabella Cywińska wyznała „Rzeczpospolitej”, że „zarobiła sporo” na „Bożej podszewce”. Taka szczerość może wzruszać, bo reżyserka bynajmniej nie oddaje się ostentacyjnie konsumpcji, jak to jest w zwyczaju dorobkiewiczów, lecz – nie chcąc być skazaną na emeryturę tzw. starego portfela – inwestuje w dom z mieszkaniami na wynajem (korzystne ulgi podatkowe). Nabywszy w ten sposób dwie kawalerki, wydzierżawi je, uzyskując dodatkową emeryturę (800 USD miesięcznie). Spokojna starość zapewniona – ale co z sumieniem? Dorabiać się na serialu, który – rozminąwszy się z wileńską rzeczywistością – wywołał tak wiele zrozumiałych protestów? Niech jej emerytura lekka będzie.

Ogniem, mieczem i polityczną poprawnością

Jerzy Hoffman – jak się przypuszcza – nie zdobyłby funduszy na realizację filmu, gdyby nie był przez wiele lat sekretarzem partii w Zespołach Filmowych (przydały się nomenklaturowe kontakty w bankach i TVP, która ogłosiła loterię, zresztą deficytową).

Nie wiadomo, ile w tym złośliwości, a ile środowiskowej zawiści, w każdym razie nie sposób nie zauważyć, że zamiar reżysera, by „Ogniem i mieczem” było polsko-ukraińskim „Przeminęło z wiatrem”, jest równie absurdalny, jak np. pomysł, by „Wojna i pokój” była francusko-rosyjskim „Przeminęło z wiatrem”. Jeżeli wojnę potraktuje się jako tło (pretekst) dla wątku romansowego, to zaprzecza się intencjom Sienkiewiczowskiej Trylogii. Równie dobrze można więc umieścić wątek romansowy na tle wojen punickich czy bitwy o Falklandy. Tymczasem Sienkiewiczowscy rycerze przede wszystkim bronili integralności swego kraju, sprawy osobiste odkładając na potem. Takie rozumienie Trylogii wyklucza, oczywiście, polityczna poprawność, w myśl której patriotyzm ma zabarwienie pejoratywne, wrogowie nie istnieją (są przyjaciele inaczej), a transgeniczne kochajmy się (kochających inaczej nie wyłączając) nieweluje wszelkie różnice, relatywnie zużywa wszelkie wartości. W tej sytuacji – zamiast preparować Sienkiewicza – może lepiej byłoby zrealizować serial w rodzaju „Bożej podszewki”? Wtedy Izabella Scorupco miała by większe możliwości (powieściowa Helena jest – jej zdaniem – zbyt wstydliva w kontaktach z mężczyznanami) ukazania swej kobiecości. Jest jeszcze czas na zmiany; tym bardziej, że badania wykazały, iż zaledwie 22 proc. Polaków prawdopodobnie zechce obejrzeć film. Tymczasem jego koszty zwrócą się dopiero przy 11 mln widzów.